

Dziś kolejna część nowego cyklu

# „Z góry lepiej widać piękno Krakowa”

Dowiedz się więcej i zobacz zdjęcia swojej dzielnicy z lotu ptaka. Następna część we wtorek.



# DZIENNIK POLSKI

Krakowski punkt widzenia

CZWARTEK 23 CZERWCA 2016  
KRAKÓW // MAŁOPOLSKA

2,40 CENA GAZETY  
(W TYM 8% VAT)

NR 145 (21 890) // ROK LXXII  
INDEKS 350052 // ISSN 0137-9089

www.dziennikpolski24.pl

Prenumerata 12 68-88-138 w godz. 10.00-15.00

**Media.** Rząd znalazł nowy sposób na egzekwowanie opłat audiowizualnych. W szukaniu tych, którzy unikają płacenia abonamentu, mają pomóc bazy klientów prywatnych telewizji. – Nie tędy droga – twierdzi senator Rulewski

## Nie płacisz za telewizor? Rząd szykuje 1500 zł kary

**Marcin Banasik**  
marcin.banasik@dziennik.krakow.pl

Po powrocie z urlopów miliony Polaków może czekać niemiła niespodzianka w postaci nakazów opłat zaległego abonamentu telewizyjnego, sięgających nawet do 1,5 tys. zł. Wiceminister kultury Krzysztof Czabański poinformował wczoraj o nowym projekcie ustawy dotyczącej ściągania opłaty audiowizualnej, który ma wejść w życie we wrześniu.

Sposobem na znalezienie tych, którzy unikają płacenia za oglądanie telewizji publicznej, mają być bazy klientów telewizji prywatnych. Wiceminister

ster uważa, że skoro ktoś płaci za płatne kanały, to znaczy, że posiada telewizor. Na podstawie umowy z telewizją będzie można podliczyć, w jakim okresie posiadaliśmy telewizor. Mając te dane, łatwo obliczyć zaległe składki abonamentowe. Nie zapłacimy jednak więcej niż 1,5 tys. zł.

Czabański twierdzi, że sprawdzaniem baz klientów mogłyby zająć się urzędy skarbowe, które do nieuczciwych abonentów wysyłałyby nakazy zapłaty.

Sęk w tym, że na razie skarbowki nie mogą nakazać prywatnym firmom udostępniania baz klientów. – Obecnie urząd skarbowy może jedynie wszcząć

egzekucję komorniczą. Ustalenie, kto nie płaci abonamentu, leży po stronie poczty – mówi Konrad Zawada, rzecznik Izby Skarbowej w Krakowie.

Rzecznicy prywatnych telewizji (Cyfrowy Polsat, NC+) nie chcą się wypowiadać, nie znając szczegółów pomysłu wiceministra. Podkreślają jednak, że obowiązujące teraz prawo o ochronie danych osobowych nie pozwala im udostępnić baz klientów.

Pomysł wiceministra kultury spotkał się z krytyką senatora PO Jana Rulewskiego, który jest za obniżeniem kwoty abonamentowej z 22,70 zł do 6–7 zł. – Rząd po raz kolejny wpada na po-

myśl wciągania w sprawę abonamentu prywatnych firm. Nie można, nawet ustawowo, nakazać prywatnym telewizjom przekazywania danych klientów – twierdzi Jan Rulewski.

Senator podkreśla, że jest skutecznym sposobem na mniej restrykcyjne pobieranie opłat abonamentowych. – Wystarczy, żeby do każdego PIT-u było dołączone oświadczenie o zgodzie na potrącenie kwoty abonamentu. Ci, którzy mimo posiadania odbiornika nie podpiszą tej zgody, podlegaliby kontroli np. urzędników skarbowych – twierdzi senator Rulewski. ©©  
**Więcej // STR. A4**

### Referendum na Wyspach

## Co się stanie, gdy dojdzie do Brexitu

Niezależnie od tego, czy ostatecznie parlament brytyjski zdecyduje o wyjściu lub pozostaniu Wielkiej Brytanii w Unii Europejskiej, dzisiejsze referendum na Wyspach będzie miało skutki gospodarcze, polityczne i finansowe (na tamtym rynku jest ok. 14 bilionów dolarów, blisko 5-krotność PKB Wielkiej Brytanii).

Z pewnością skutki te dotkną nie tylko Zjednoczonego Królestwa, które opuścić mogą Szkoci, lecz niemal cały świat. Dokładnych konsekwencji nie sposób obecnie przewidzieć, w tym dla Polski i Polaków. Niemniej o swojej przyszłości niepokoi się ok. 850 tys. naszych rodaków, którzy legalnie przebywają na Wyspach. 86 proc. z nich chce tam pozostać. W razie Brexitu wielu będzie musiało wyjechać.

**Świat // STR. A8**

### Kraków

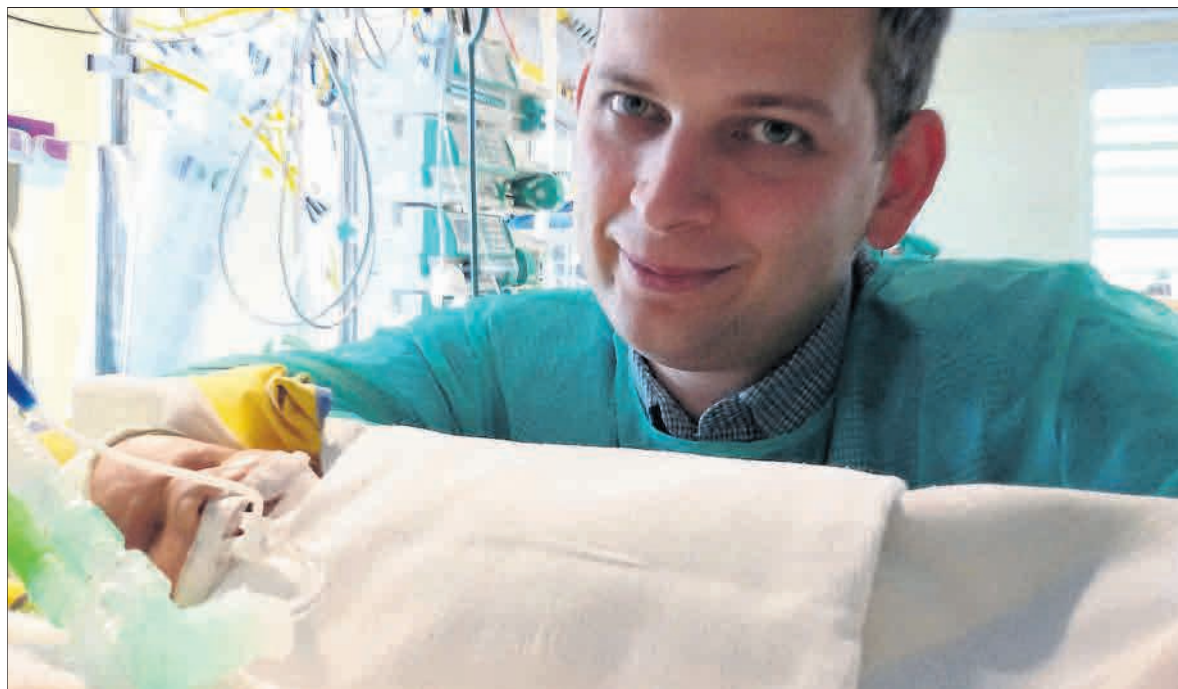
## Rowerzyści wygrali z prezydentem

Sąd Okręgowy uznał, że władze Krakowa nie mogą zakazać cyklom przejazdu w ramach comiesięcznej tzw. masy krytycznej

Po ponadpółrocznej przerwie krakowscy rowerzyści prawdopodobnie już jutro zorganizują tzw. masę krytyczną i przejadą ulicami miasta. Przez ostatnie miesiące prezydent Jacek Majchrowski i jego urzędnicy nie chcieli pozwolić miłośnikom jednośladów na przygotowanie tego wydarzenia w formie zgromadzenia publicznego. Twierdzili bowiem, że zgodnie z ustawą uczestnicy mogą przemieszczać się... tylko pieszo.

Wczoraj Sąd Okręgowy w Krakowie przyznał rację rowerzystom i stwierdził, że zgromadzenie publiczne może odbyć się również w formie przejazdu rowerowego, a nie tylko pieszo.

**Więcej w Kronice**



## Dzień Ojca. Serce Sławka wciąż bije dla obu córek. Choć Milenka jest tutaj, a Lilianka już w niebie

REPORTAŻ // STR. A6

### Małopolanie nowymi twarzami dyplomacji

**POLITYKA.** Kandydaci na ambasadorów: prof. Arkady Rzegocki z UJ, Włodzimierz Marciniak, wykładowca Wyższej Szkoły Biznesu w Nowym Sączu i prof. Aleksander Surdej z Uniwersytetu Ekonomicznego odpowiedzieli wczoraj na pytania sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych. // **STR. A5**

### Euro 2016: ekipa Nawatki na autostradzie do finału

**SPORT.** Dzięki zajęciu 2. miejsca w grupie i innym wynikach Euro 2016 Polacy dopiero w finale mogą zmierzyć się z którąś z piłkarskich potęg: Hiszpanią, Niemcami, Anglią, Francją lub Włochami. Jednocześnie ze sztabu kadry dochodzą głosy, że Szwajcaria, z którą zagramy w 1/8 finału, to bardzo niewdzięczny rywal. // **STR. A15-A16**

Redaktorzy wydania: **Matgorzata Nitek i Janusz Ślęzak**



9 1157 0137 1908043 25

facebook [www.facebook.com/DziennikPolski](http://www.facebook.com/DziennikPolski)

## DZIEŃ OJCA

# Serce taty wciąż bije dla obu córek. Choć Mila jest tu, a Lila już w niebie

**Reportaż.** – Spędziła z nami dwa tygodnie i jeden dzień – mówi Sławek. – Niedługo, ale zdążyliśmy się poznać i pokochać

**Majka Lisińska-Kozioł**  
majka.lisinska@dziennik.krakow.pl

Myślał, że poród jest nie dla niego. Że nie zniesie widoku uciążliwej żony. A jednak był przy Kasi, gdy na świat przychodziły ich córeczki. – *To była dobra decyzja. Może najlepsza w życiu.*

Najpierw urodziła się Milenka. Była śliczna. A gdy otworzyła oczka i spojrzała na tatę – on roztopił się ze wzruszenia jak podgrzewany wosk. Mała kobieta dopiero w domu dała rodzicom w kość i nie pozwalała im zmrużyć oka. Chętnie jadła, ale marudziła. – *Pierwszą od listopada noc przespaliśmy w styczniu. Na moje urodziny.*

Kasia i Sławek żyli zwyczajnie. Ona zajmowała się dzieckiem, On chodził do pracy, ale uwielbiał kapać córeczkę. – *Mam dużą dłoń. Mieściło się na niej 2900 gramów i 53 centymetry.*

Mijały miesiące. Mila rosła jak na drożdżach, nie chorowała. Zdecydowali, że postarają się dla niej o towarzystwo. – *A, że w rodzinie rozdzieli się ostatnio głównie dziewczynki, o naszym drugim maluchu myśleliśmy w rodzaju żeńskim.* Wybrali nawet dla nowej córki imię; pierwsza była Milenka, to druga zostanie Lilianka; Mila i Lila. – *Fajnie – mówili rodzice i uśmiechali się do przyszłości.*

Lilianka miała urodzić się zdrowa i pomóc rozrabiać swojej półtorarocznej siostrze. Pierwszy raz przestraszyli się, gdy podczas rutynowego badania USG w czternastym tygodniu ciąży, uich drugiego dziecka wykryto rozszczep wargi. – *Zaczęliśmy sprawdzać, co taki rozszczep może oznaczać. Mógł oznaczać wiele, ale gdyby nie towarzyszyły mu inne wady – można by go było zoperować.* Kasia i Sławek pojechali do innego szpitala sprawdzić jeszcze raz, czy ktoś się nie pomylił. Słabszy sprzęt mógł przecież zafałszować obraz. Młoda lekarka włączyła nowoczesny aparat USG: – *Popatrzcie, to wasz dzidzius – powiedziała. – Poczulem się cudownie i od tej pory tak właśnie myślałem o moim nienarodzonym dziecku: – dzidzius.*

A potem ruszyła lawina złych wiadomości. Rodzice dowiedzieli się, że dziecko urodzi się bardzo chore; jeśli dotrwa żywe do porodu. Że zespół Patau jest ciężką nieuleczalną wadą genetyczną. U Lilianki znaleziono chyba wszystkie możliwe uszkodzenia. – *Podawano nam kole-*

*ne i kolejne diagnozy. Nie zdecydowaliśmy się na inwazyjne badanie prenatalne: baliśmy się o dziecko. Zrobiliśmy nieinwazyjne, pełnopłatne. Potwierdziło to, co lekarze podejrzewali.*

Dla Kasi i Sławka zaczął się czas smutku i łez. Czas nadziei, która zniknęła w mgnieniu oka. Czas rozmów z pediatrami, z genetykami i znów z pediatrami. Oboje chcieli, żeby maleństwo przyszło na świat.

Sławek mówi, że ojciec w sytuacji, gdy wiadomo, że dzidzius urodzi się chory, ma przerwy w cierpieniu. Chodzi do pracy, może zająć czymś myśli. Dopiero w domu na dobre osacza go rozpacza. Przyszła mama jest z dzieckiem ciągle. Dzień po dniu, noc po nocy. Przez ten czas między mamą a dzieckiem nawiązuje się więź fizyczna, chemiczna i emocjonalna. – *I tylko tej bliskości czasami trochę żonie zazdrościłem, bo wiedziałem, że nasza córka będzie na świecie krótko. A ja chciałem ją poznać, poczuć, jak zaciska piąstkę wokół mojego palca. Chciałem czasu, by pobyc z jej tatą.*

Mijały dni. Każdy byłby jeszcze smutniejszy, gdyby nie Milenka. Starsza siostra Lilianki rosła jak na drożdżach. Lubili się we trójkę bawić; nawet śmiać. W tych zabawach brała na swój sposób udział także Lilianka. Jeszcze bezpieczna pod sercem swojej mamy. – *Wyglądaliśmy dnia, kiedy przyjdzie na świat, choć wiedzieliśmy, że nie będzie tak radośnie, jak wtedy, gdy urodziła się zdrowa Milena. Oczekiwaliśmy od lekarzy wsparcia*

**Poprosił położną żeby zrobiła mu zdjęcie z jego małą córeczką. Dziś jest dla taty drogą pamiątką**

*i zrozumienia. Bywały jednak chwile, kiedy miałem wrażenie, że sugerowano nam zmianę decyzji i przerwanie ciąży. Nie wprost, ale jednak próbowano ingerować w to, co postanowiliśmy. Rozumiem, że lekarze wiele razy widzieli ogromny ból rodziców, którym rodzi się nieuleczalnie chore dziecko. Wiedzieli, że i nas nie ominie cierpienie, ale powinni szanować naszą wolę i wolę innych rodziców. Nie komentować podjętej przez nich decyzji. Informować i pomagać. Bez względu na to, co rodzice be-*



Sławek, Kasia i Milenka. Lilianka też jest z nimi

*dący w podobnym do naszego położeniu postanowić.*

W 25 tygodniu ciąży Kasia i Sławek spotkali się z profesorem Joanną Szymkiewicz-Dangel. Potwierdziła chorobę serca oraz pozostałe wady widoczne na USG. Rodzice Lilianki pomyśleli, że w tej sytuacji mała powinna przyjąć na świat w krakowskiej klinice. Usłyszeli, że to nie ma sensu, bo dziecko i tak nie będzie leczone. – *A my chcieliśmy dla niej opieki paliatywnej, czyli dbania o to, żeby maleństwo nie cierpiało. W prowincjonalnych szpitalach, jak ten w naszej miejscowości, takiej opieki w zasadzie nie ma – mówi Sławek.*

22 kwietnia Kasia stawiała się w miejscowym szpitalu. A Sławek razem z nią. Człowiek na ogół nie dowierza złym wieściom, więc i oni marzyli, że ostatnie miesiące były złym snem, że teraz się z niego obudzą. – *Gdy główka naszej córeczki była już na świecie, podłożono nam do podpisania jakiś dokument. Ale w tamtej chwili nie zastanawialiśmy się nad tym, co podpisujemy. Nasze dziecko w każ-*

*dej chwili mogło umrzeć. To nie był moment, żeby tłumaczyć co – naszym zdaniem – znaczy uporczywa terapia?*

W tamtej chwili Sławek przekonał się, jak ważne jest wsparcie lekarza pediatry, który wie, co dzieje się z rodzicami przyjmującymi na świat dziecko, które nigdy nie będzie zdrowe. Ile jest w nich strachu, bezradności, zagubienia, rozpaczy.

Ostoją dla rodziców Liliany była wtedy doktor Małgorzata Musiałowicz z Krakowskiego Domowego Hospicjum dla Dzieci „Alma Spei”. – *Dzieliło nas pięćdziesiąt kilometrów, ale przetrwaliliśmy dzięki radom, jakich nam udzielała przez telefon. Poprowadziła nas przez zakręty, jakie musieliśmy wówczas pokonać. Ordynator oddziału noworodków szpitala w mieście, gdzie przyszła na świat Lilianka – nie potrafiła nam pomóc.*

Liliana na widok świata, nie krzyknęła radośnie. Zdawało się, że ledwo rodzice ją powitali, a już trzeba będzie żegnać. Tymczasem przez dwie godziny po porodzie sino-szara kruszynka leżała na brzuchu Kasi.

Ciepło otulało Lilę jak miętuska kolderka, a bicie serca mamy uspokajało. – *Doszła do siebie, zaróżowiła się, wypiękniała – opowiada Sławek. – Byłem z niej taki dumny. Poprosiłem położną żeby zrobiła nam zdjęcie: tacie i jego małej córeczce. Dziś jest drogą pamiątką, a wtedy dodawało mi sił. Potrzebowałem ich, żeby się jakoś ogarnąć. Nie wiedziałem, co czeka nas potem. I, czy w ogóle będzie jakieś „potem”. Lilianka odchodziła przeciw kilka razy, a potem łapała powietrze i wracała. Łzy płynęły mi wtedy po policzkach i nie wiem, czy to był żal, że mogło być jej już nie być, czy radość, że została jeszcze na chwilkę – opowiada Sławek. Ale gdy kilka dobrych godzin po tym, jak Lila przyszła na świat zapytano go w szpitalu, czy dać dziecku jeść stanął jak wryty. – *Nie karmiliśmy małej bo ma przepuklinę, a państwo się na nic nie zgadzacie – powiedziała jakaś pielęgniarka i poszła. Kłamała. Nie chcieliśmy dla dziecka uporczywej terapii, ale godnego życia niezależnie od tego, ile miało trwać.**

Zawieziono małą do Prokocimia. Tam miała szansę na większy komfort i mniejszy ból. Ale okazało się, że i bez operacji przepukliny nie będzie jej można karmić. Zabieg wymagał intubacji, czyli intensywnej terapii. Należało się liczyć z tym, że potem dziecka nie da się już rozintubować i będzie oddychać dzięki maszynie.

– *Wieżli moją kruszynkę na blok operacyjny, a ja nie mogłem powstrzymać łez. Gdy chodzi o rodzinę miękki jestem, uczuciuwy. Przytuliłem córusię. A potem przemknęło mi przez głowę: oby to nie był nasz ostatni raz. Nie był.*

Kasia poczuła się lepiej, więc tamtej niedzieli do Lilianki pojechali oboje. Odtąd byli w Krakowie codziennie i spędzali przy inkubatorze po kilka godzin. Tyle, ile im było wolno. Potem wracali do domu, do Milenki. – *Zostawialiśmy rozpaczy i żal przed drzwiami i zajmowaliśmy się starszą córką. Ona też potrzebowała naszej uwagi. Absorbowała nas sobą i pomagała przetrwać czas do następnej wizyty w Prokocimiu.*

Milena dostawała zabawki, całusy, smakołyki. Asortyment możliwych prezentów dla Lilianki był mniejszy, ale obok łóżeczka Lilianki leżała sterta ślicznych czapeczek, specjalnie dla

niej wybrane minipampersy, i kilkanaście smoczków; wszystkie wzory i kolory jakie udało się zdobyć Sławkowi, oraz kilka par malusieńkich skarpetek. Krótco po operacji stan dziecka zaczął się pogarszać. Ale tego dnia, gdy Kasia i Sławek przystąpili do komunii świętej, ich dziecko znów poczuło się lepiej. Lekarze wyjęli jej rurkę z tchawicy i dziewczynka zaczęła oddychać bez pomocy respiratora. Wydawało się, że idzie ku lepszemu. Lila leżała w inkubatorze, w czapeczce, w swoich maleńkich, miętuskich skarpetkach. Wyglądała jak zdrowe dziecko. Jedną z lekarek, spojrzała na nią i westchnęła: jaka ona śliczna! To było tylko jedno zdanie, a ja wciąż je przywołuję je w pamięci: – *Jaka ona śliczna, jaka śliczna.*

W tym czasie wtedy usłyszał od pewnej pani psycholog, że dziecko trzeba kochać całym sercem. – *Niech pan wykorzysta na tę miłość każdą sekundę. Nie ma na co czekać, bo nie będzie tych wspólnych chwil szczególnie dużo, a gdy się skończą będzie pan żałował straconej szansy na miłość – mówiła. Przystałem się bać i kochałem Liliankę całym sercem. Codziennie prosiłem Pana Boga, żeby ją uzdrowił, żeby nam ją zostawił. Potem błagałem tylko o jedno: żeby odchodząc, nie była sama. I tak się stało.*

Kończył się drugi tydzień życia z Lilianką. Po niedzieli miała być wypisana do domu. – *Wreszcie będziemy we czworo. Cała nasza rodzina – cieszył się Sławek. W sobotę rano stan dziecka się pogorszył. Pozwolił rodzicom zostać na oddziale intensywnej terapii. Mama i tata trzymali ją na rękach, gdy woliutko odchodziła do Pana Boga. – *Pobiegłem do samochodu. Miejsko tam ubranka na tę ostatnią drogę naszego dziecka. Woziliśmy je ze sobą przez całe dwa tygodnie i jeden dzień.**

Po pogrzebie Sławek powoli odzyskuje spokój. – *Moja córeczka jest już bezpieczna, nie ją nie boli. Czeka na nas gdzieś tam, na chmurce, a każdy dzień zbliża nas do kolejnego spotkania.*

No, a Milenka jest dla Kasi i Sławka najlepszą terapeutką. Codziennie ma jakiś autorski pomysł na życie. A oni przyjmują go bez zastrzeżeń. – *Gdy Milenka biegnie – to i my biegamy. Śmieje się – to i my się śmiejemy. Jesteśmy tu dla niej. I dla siebie. ©*